

# LUD

Diretor: Dr Edvino Tempski  
Proprietário: Dr Antônio Firakowski

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.  
Adres pocztowy: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna: w kraju — Cr. \$ 50,00; poza Bra-  
zylia — Cr. \$ 80,00; cena egzemplarza — Cr. \$ 1,00.  
Redakcja przyjmuje od 1-szej do 5-tej po południu

**Tabela de anúncios:** Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. \$ 1,00; repetidos até tres vezes ou em maiores dimensões — desconto de 20%; sobre os anuais — 50%. Na última página e no texto, aumento de 30% sobre os preços acima.

ROK XXII

Curitiba, 1 października (de outubro de) 1947

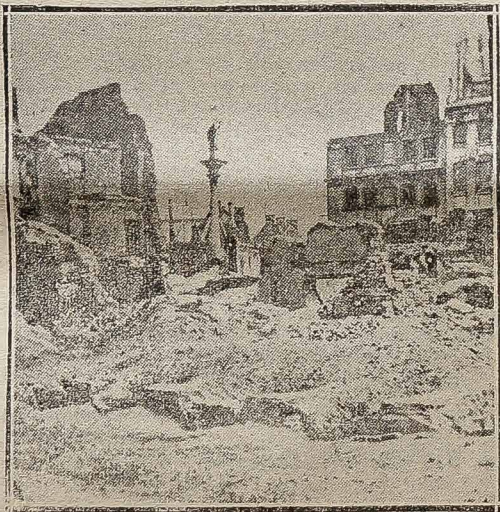
NR 40.

Bohaterom Powstania Warszawskiego numer ten poświęcamy

## O Levante de Varsovia

Quem acompanha a trágica evolução da humanidade, quem divaga os seus pensamentos pela história que essa mesma humanidade escreve e vive, têm momentos de profunda amargura, de mágoa imensa, ao recordar Varsovia e seu povo no mês de Agosto e de Setembro de 1944.

Em pleno fragôr da segunda guerra mundial, o povo de Varsovia, esmagado, sofrendo os horrores do cativo e da brutal presença dos soldados nazistas, na ânsia de viver e de liberdade, se levantou em peso, e como um só homem, banhando — se em fôgo e sangue, avançou contra os seus inimigos. — Entre o ribombar dos canhões, sob o barulho ensurdecedor dos aviões mergulhando e atirando as suas impiedosas bombas, das metralhas e das chamas crepitantes, o ânimo, o entusiasmo da juventude e do exército subterrâneo polonês não esmorecia. —



Varsovia depois da luta

A pátria livre e vingada embevecia os seus sonhos de patriotas apaixonados. — Gritando vivas à Varsovia, vivas à Polónia, sorrindo terrivelmente à morte e aos seus inimigos, com armas inferiores, atiravam-se à luta. —

O mundo inteiro, com o coração e a alma suspensa pela incerteza e pela esperança, aguardava aflito o resultado de tão descomunal e desproporcionada luta. —

A imaginação, nos momentos de angústia, tão fértil na criação de quadros, revia condoída sem cessar a tragédia impressionante daquele punhado de heróis que, julgando chegado o momento de participar na reconquista e na libertação de sua pátria, com denôdo e coragem, escreviam um dos mais belos, um dos mais sublimes exemplos de resignação e de amor patrio. —

E como lutaram! O proprio inimigo reconhecia não raro a sua impotência diante do ímpeto da luta! O proprio inimigo reconhecia a grandeza sublime, o dignificante sacrificio pela pátria sofredora. —

Os dias passavam e continuava a carnificina em Varsovia. — A maior parte da cidade em ruínas, ardia em chamas. — As estações de rádio do mundo inteiro entoavam hinos e louvores à épica jornada dos varsovianos. — Os mais proeminentes homens de govêrno do mundo aliado rendiam as suas homenagens publicamente, à bravura, ao estoicismo daqueles soldados. —

Mas lá, junto àquela imensa fogueira, dois fatos se realizavam. — Um, no qual vemos o desesperado, o faminto e sedento soldado polonês, como que desvairado em seu patriotismo, atirando-se com fúria crescente contra os alemães; outro, no qual, como que antegozando o fim daquela luta, vemos o exército vermelho parado nas portas de Varsovia, instigando a luta, prometendo todo apóio, todo auxilio. —

A opinião pública universal clamava auxilio à Varsovia.

(Continua na 2 pag.)

1. VIII - 2. X 1944

WOLA	1. VIII — 6. VIII
CZERNIAKÓW - SADYBA	1. VIII — 12. VIII
STARE MIASTO	1. VIII — 3. IX
POWIŚLE	1. VIII — 7. IX
CZERNIAKÓW - SYRENA	1. VIII — 23. IX
MOKOTÓW	1. VIII — 26. IX
ZÓLIBÓRZ	1. VIII — 30. IX
ŚRODMIEŚCIE	1. VIII — 2. X



Gen. Tad. Bór Komorowski,  
Naczelný Wódz Armii Krajowej.

## Krzyże i Miecze

Krzyże i miecze — los wybrany  
I przewalczone nasze lata  
I nasza krew i nasze rany,  
Polski cyrograf zapisany,  
Na wszystkiej ziemi tego świata.

Sława i krzywda, cierpkie plony,  
Z którymi siadasz dziś przed progim  
I próżno patrzyć w wszystkie strony,  
Tułacz nisko pochylony  
Przed swym ostatnim sędzią, Bogiem.

I niecofnięta nasza próba  
Jak wyjść nad klęskę i bezdroże  
I unieść w rękę broń cheruba,  
Uderzać nią gdzie zło i zguba,  
Co nigdy zgubić nas nie może.

Jak nad rzucany grad kamieni  
Przez ślepa dłoń i sprzeniewierce  
Odkrzyknąć, żeśmy niezmożeni,  
Że się nie ugnie i nie zmieni  
Pęknięte w piersi naszej serce.

Jak wyjść nad rozpacz, wszystkie rany,  
Nad ziemski czas i ruch zegara  
I czytać z wieków los wybrany,  
Polski cyrograf niepisany,  
Że śmierć nie wieczna. Wieczna — wiara.

Kazimierz Wierzyński

# Iskierki z Brazylii

— Stała komisja ustawodawstwa społecznego wniosła do Ministerstwa Pracy, by przeprowadzić statystykę zysków pracodawców i stosownie do tego określić w jakim stopniu robotnicy będą uczestniczyć w zyskach.

— Ambasador amerykański w Rio oświadczył, że Stany Zjednoczone są w stanie wysłać do Brazylii 40 tysięcy ton pszenicy miesięcznie.

— Prezydent Narodowego Departamentu Kawy, Antonio de Queiroz, udał się do Stanów Zjednoczonych celem przeprowadzenia rozmów o odnośnie zwiększenia eksportu brazylijskiej kawy do Ameryki.

— W miesiącu sierpniu b. r. Brazylija wysłała zagranicę półtora miliona worków kawy.

— Ambasada argentyńska w Rio zaprzeczyła oficjalnie pogłoskom o rzekomo odkrytym episku przeciw małżonce prezydenta Perona.

— Gubernatorzy Stanów Rio Grande do Sul i Santa Catarina wysłali do Prezydenta Dutra telegram z podziękowaniem za pomoc rządu federalnego dla tych Stanów w zwalczaniu plag szarańczę.

— By rozwiązać trudności odośnie braku mięsa w całej Brazylii, Prezydent Dutra ma wydać w najbliższych dniach rozporządzenie, by Bank Brazylijski udzielił pomocy finansowej dla hodowców bydła. Ponadto Rząd ma wstrzymać eksport mięsa zagranicę oraz udzielić pozwolenie na wolny ubój bydła.

— W Rio odbywają się składki między ludnością celem wybudowania pomnika ku czci żołnierzom brazylijskim, poległym na froncie włoskim.

— W Rio utworzono II-gą wystawę przeciwgruźliczą.

— Miasto São Paulo otrzyma z powrotem od wojska Dom Emigrantów, który będzie posiadał wszelkie urządzenia kliniczne. Jak wiadomo do Stanu São Paulo ma przybyć 5 tysięcy imigrantów.

— Do angielskiego portu Plymouth przybył wojenny okręt szkolny „Saldanha da Gama”. Jest to pierwsza wizyta brazylijskiej marynarki wojennej od 1926 roku. Dowództwo floty brytyjskiej przygotowało dla brazylijskiej marynarki gorące przyjęcie.

— Brazylijski Instytut Cukru i Alkoholu stara się o pozwolenie na wywóz zagranicę nadwyżki powyższych produktów.

— Z Porto Alegre (Rio Grande do Sul) donoszą o gwałtownym cychlonie, jaki przeszedł nad tym miastem dnia 26 ub. m. Wiele domów zawalilo się, kilka osób poniosło śmierć. Hangar aeroklubu porto-alegrejskiego uległ zniszczeniu wraz z 10 samolotami, z których 5 było przeznaczonych do walki z szarańczę.

— Generalnym prokuratorem Stanu Parany został Alípio Correia Leite Junior.

— Rada Uniwersytetu Parańskiego pod przewodnictwem rektora prof. Victor Ferreira do Amaral uchwaliła zmniejszenie opłat uniwersyteckich o 20 proc.

— Eksport drzewa i herwa-maty do Urugwaju zależy od uprzedniego uzyskania pozwolenia od urugwajskiej Komisji kontrolnej w Montevideo.

— Władze portu Paranaguá czynią wysiłki celem uzyskania pozwolenia na przechowywanie w tamtejszych składach 400 tysięcy worków kawy, przeznaczonej na eksport.

— Rząd Parany udzielił Związkowi Kooperatyw Heryv pożyczki w sumie 3 milionów cruzeiros dla finansowania tegorozej zbiórki herwy.

— Brak mięsa w Paranie tłumaczy się ostrą zimą, która wy paliła pastwiska. Wskutek tego bydło zostało pozbawione paszy i częściowo wyginęło.

— Parańska Akademia Literatury przyjął do swego grona Tasso da Silveira, znanego poetę, ościologa i powieściopisarza.

— Gubernator Parany Moyses Lupion przebywa w podróży, odwiedzając różne miejscowości północnej Parany, jak Jacarezinho, Ribeirão Claro, Cambará, Carlópolis i Inne.

— Parana ma wkrótce otrzymać około 200 tysięcy ton mąki argentyńskiej.

# O LEVANTE DE VARSOVIA

(Continuação da 1-ª pagina)

Pela voz da rádio-estação clandestina Varsóvia, apelava à consciência civilizada do mundo e clamava desesperada porque nos abandonam!

A concepção do que se passava naquela cidade infeliz, entre o seu povo mártir, ultrapassava os limites humanos. — Pareciam deuses a lutar e como deuses sabiam morrer. —

Passou o mês de Setembro. — O fogo inimigo já se concentrava apenas em alguns bairros da cidade, pois, a maior parte da mesma estava em ruínas e sem vida. — A agência alemã D. N. B. divulgava por sua vez — „Nenhuma cidade jamais passou por um inferno que se possa comparar ao de Varsóvia. — Uma chuva de bombas caiu sobre a cidade, as casas desabam sob o fogo dos morteiros e da artilharia pesada, enquanto os tanques atacam as barricadas, pelos quais se travam combates a baioneta“. —

Os alemães sofreram perdas severas. — Suas forças foram grandemente desviadas para o front varsouviano e o auxílio prestado ao exército vermelho foi indubitável e eficiente. —

Quando já decorriam quase dois meses de luta, quando Varsóvia emitia os seus derradeiros pedidos de socorro eis que aviões anglo-americanos atiram aos heróicos insurrectos os primeiros alimentos e munições. — Jamais será esquecido o nobilitante apelo da mulher brasileira à Cruz Vermelha Internacional, tão fecundo e tão benéfico em seus resultados. — Num momento tão incerto na vida da mulher polonesa, a mulher brasileira lhe ofertou a sua amizade certa. —

No entanto de Moscovo o que vinha, alem de deficientes socorros por via aérea, eram promessas abundantes e enganadoras. — Em tão crucial situação, o comando soviético, o mesmo que prometia auxílio, prometia igualmente castigo aos chefes insurrectos, pois segundo o mesmo, representavam parte do exército facista polonez...

O fogo alemão tudo arrazara. — Tal como um véo negro, densa fumaça da cidade em chamas, cobriu durante mais alguns dias o palco da mais impressionante e horrível batalha do século XX. — Para os que sobreviveram o cativeiro recomeçou mais amargo e mais sentido. — A desilusão e o desespero de uma causa perdida subjulgava qualquer forma de reacção. —

No dia dois de outubro, sem o conforto moral de auxílio eficiente de qualquer parte, sentindo-se abandonada pelo mundo, ja agonizante, Varsóvia depoz as armas. —

E. T.

## Ruch podziemny na Bałkanach.

Washington, (IC) — Jak podaje Zjednoczona Prasa, na Bałkanach, ujarzmianych przez Rosję sowiecką, istnieje potężny antykomunistyczny ruch podziemny. Ruch oporu rośnie szczególnie w Jugosławii, Albanii, Rumunii i Bułgarii.

W południowej Serbii Czetelcy, prowadzeni przez pułkownika Militicza, przysparzają wiele kłopotu policji Tito-Brozy. W Chorwacji, obok reżyszk „Ustasik“, działa nowa organizacja podziemna, zwana „Armią Chrystusa Króla“ pod wodzą pułkownika Bobana. Członkowie tej Armii uważają się za krzyżowców, którzy prowadzą świętą walkę z komunistami.

W Słowenii tajemniczy major Novak prowadził antykomunistyczną akcją podziemną. W Albanii „Front Narodowy“ (Balli Kombotar) posiada dobrze uzbrojone grupy, które działają tak na własnym terenie, jak i w Jugosławii. Niedobitki albańskich partyzantów z grupy „Skanderbeg“ przeszły do Jugosławii, gdzie połączyły się z tajną organizacją „Ravna Góra“. Ogółem w Jugosławii i Albanii ma działać osiem grup podziemnych, które jednak nie są tak silne, by skutecznie walczyć z reżimem komunistycznym.

W Bułgarii „Liga kapitańska“ gen. Shantseva połączyła się z partyzantami pułkownika Zlateva. Partyzantów popiera ludność muzułmańska południowej Bułgarii. Wreszcie w Rumunii dwie podziemne organizacje: „HAL“ i „Sinaja“ likwidują rumuńskich komunistów. Niektóre z organizacji są zwykłymi grupami partyzantów, działającymi sporadycznie, inne posiadają doskonałą polityczną i wojskową formację.

## Reakcja opinii amerykańskiej na mowę Wyszyńskiego.

New York, (IC) — Przemówienie wygłoszone na plenarnym zebraniu Zgromadzenia Ogólnego OZN w dniu 18 września br. przez Andrzeja Wyszyńskiego, sowieckiego wiceministra spraw zagranicznych, wywołało tak rozliczne komentarze w prasie i opinii amerykańskiej, że wysunęło się na czoło ostatnich wydarzeń politycznych.

Przemówienie to było gwałtownym atakiem na „amerykańskich podżegaczy wojennych, z których 9ciu Wyszyński wymienił po nazwisku.

Zaatakował również Wyszyński na tej samej platformie prasę amerykańską, a w szczególności koncerny Hearsta i pułkownika McCormicka oraz wydawnictwa TIME, LIFE i FORTUNE.

Niektórzy z wymienionych odpowiedzieli na zarzuty Wyszyńskiego. Charakterystyczne były zwłaszcza odpowiedzi Earle i Eatona. Pierwszy stwierdził, że jest przekonany, iż Rosja nie zawaha się przed natychmiastowym użyciem bomby atomowej, skoro tylko ją wyprodukuje. Posel Eaton oświadczył, że podtrzymuje swą opinię, iż starcie między Rosją a Ameryką jest nieuniknione, gdyż azjatycki totalizm nie może żyć w pokoju z amerykańską demokracją.

## Zamawiajcie »Kalendarz

### Emigracyjny Ludu« na rok 1948!

Kalendarz ten zaznamił Was z wyśiłkiem i ofiarnością żołnierza polskiego, z męczeństwem Narodu Polskiego podczas okupacji, z życiem Polaków rozsypanych po całym świecie, z zyciem organizacyjnym i kulturalnym Polonii Brazylijskiej.

W kalendarzu tym znajdziecie również specjalny dział poświęcony naszym drogim kolonistom.

Niespotykana dotychczas nowością będą zyczenia Polakom dla Polonii Brazylijskiej, przesłane od Polaków Sił Zbrojnych, polskich związków i redakcji znajdujących się na emigracji.



Empregado com real sucesso nas TRAQUEBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COPULCHE.

# Iskierki ze świata

—Majątek Ligi Narodów, przekazany Organizacji Narodów Zjednoczonych, szacowano na 111 milionów zwyczajarskich franków. Byli członkowie Ligi, nie będący członkami ONZ (Flandria, Irlandia, Portugalia i Szwajcaria) otrzymają zwrot swych udziałów w gotówce.

— Wojska tureckie koncentrują się (według »Prawdy«) na granicy bułgarskiej i budują umocnienia. Rzecznik rządu bułgarskiego wyraził z tego powodu zaniepokojenie. Według radia Moskwa port turecki Samsun nad Morzem Czarnym ma być przekształcony na amerykańską bazę wojskową. Natomiast prasa amerykańska donosi o koncentracji na południu od Kaukazu 300.000. armii sowieckiej, podobno mającej wyrzucić na rząd perski nacisk o układ naftowy.

— Były premier (węgierski Nagy) wygłosił przez »Głos Ameryki« orędzie do narodu węgierskiego, wzywające do bojkotu wyborów i walki z komunizmem.

— Francja darowała rządowi indyjskiemu suwerenność nad 12 małymi obszarami, jakie posiadała w Indiach od XVIII wieku.

Dwa miliardy koron odeszkodowała żądają Stany Zjednoczone od Czechosłowacji za około tysiąc upaństwowionych przedsiębiorstw.

— Ukraińskie Grupy Wojskowe, wyparte z Polski, pojawiły się w południowej wschodniej Morawach. Wysłano przeciw nim policję i wojsko czeskie.

— Monety poldolarowe z podobizną Kaz. Pułaskiego zostaną wydane w USA w związku z 200 rocznicą jego urodzin.

— Zapas Złota USA wynosi 5,4 miliarda dolarów. W ciągu ostatniego tygodnia z wynadziałej Europy przywieziono do USA złota za 16,2 miliona dolarów.

Armia Amerykańska przeprowadzi od listopada do lutego operację »Pierwiosenka«. Oddziały, specjalnie wyszkolone do walk arktycznych, dokonają koło jeziora Ontario inwazji z powietrza. Jej pierwszym rzutem będą plugi śnieżne na szybowcach, mające przygotować teren do lądowania.

— Na Ambasadzie Sowietkiej w Waszyngtonie nieznaną ręką umieszcili afisz z napisami: »Baczność przed szpiegami!«, »MORD!«, »S-ka z ogr. odpowiedzialnością!« i »Właściciel wkrótce wyjedzie«. Afisz osobiście zdziierał pierwszy sekretarz ambasady. Departament Stanu wysłał ubolewanie.

— »Vie Sovietique«, organ ambasady sowieckiej w Paryżu, cytując różne źródła amerykańskie powiada, że w USA 1 procent ludności ma 59 procent bogactw kraju. Ameryka rządzi kasta 60 rodzin, koncentrujących kapitał i wpływy. Pierwsza wojna światowa przyniosła Stanom Zjednoczonym netto 38 miliardów dolarów zysku, druga — ponad 60 miliardów.

— (R.) Polski delegat na obradach Organizacji Narodów Zjednoczonych Oskar Lange zaapelował do wszystkich delegatów, by przeciwstawili się planowi Marshalla, którego wykonanie podzieli Europę na dwa wrogie obozy, uniemożliwiające jednocześnie licznym państwom otrzymanie pomocy ekonomicznej.

— (AFP) Podczas demonstracji w Londynie orządzonej przez partię konserwatywną przeciw skazaniu na śmierć Nicolasa Petkova, Winston Churchill przemawiając do tłumów, stwierdził, że egzekucja Petkova wy mownie wskazuje, jaki los czeka tych polityków, którzy chcieliby przeciwstawić się rządowi znajdującym się pod wpływami Sowietów.

— (R.) Amerykańska partia demokratyczna podała oficjalną wiadomość, że prezydent Truman będzie jej kandydatem w najbliższych wyborach na prezydenta.

— (R.) Marszałek Tito, otwierając drugi kongres narodów jugosłowiańskich, zaznaczył, że »świat faszyzowski« przygotowuje się do agresji, którą n leży unieszkodliwić przez utworzenie zapory złożonej z państw »prawdziwie demokratycznych«.

— Anglia zamierza zrzec się mandatu nad Palestyną, dając jej nieopodległość.

# Myśli o Powstaniu Warszawskim

Zbyt bliscy jesteśmy bitwie warszawskiej, by o niej móc sądzić obiektywnie. Ale niektóre oceny, które zostaną na zawsze, zaczynają już przeświecać przez dymy pożaru.

Goraz wyrazistym staje się fakt, że Powstanie Warszawy było walką o niepodległość Polski, walką toczoną zarówno po to, by pozbyć się Niemców, jak i po to, by Sowiety nie opanowały Polski. Najlepiej odczuły ten podwójny cel walki same Sowiety: dlatego nie dały pomocy walczącej Warszawie, dlatego utrudniły pomoc wolnych narodów, odmawiając lotnisk. Dziś ta strona walki Warszawy, strona antysowiecka — staje się jasną dla wszystkich.

W perspektywie czasu, obie wielkie sierpniowe bitwy o Warszawę, w 1920 i 1944 roku łączą się w jedno, jako dwa epizody toczącej się jeszcze walki. To walka o wschodnie wrota do zachodniego świata. I chyba już nikt nie odwróci sądu historii, która jednym tchem wymieniać będzie Warszawę i Termopile.

W Sparcie nie brakło na pewno realistycznych krytyków bitwy Leonidasa. Cechą dzisiejszych krytyków Powstania Warszawskiego jest zacieśnianie horyzontów do strat materialnych. Zacieśnienie to jest dziś powszechne na świecie, i nie warto wymieniać mocarstw, które wskutek tego błędu chyłą się ku upadkowi, mimo swych bogactw i liczby obywateli.

Nie chcemy naszych strat lekceważyć. Są one straszne. Tylko nie zapominamy, że wyrządził je wróg, a raczej obaj wrogowie doskonale zgrani w nienawiści do nas, mimo walk między sobą. Nawet bez Powstania Warszawy by zniszczyli. Najgorętsi dzisiejsi krytycy Powstania wiedzą najlepiej, co sądził Hitler o projekcie zawieszenia walk z Polakami wobec postępujących Sowietów. Zniszczenia dokonano by w ten czy inny sposób rękami Niemców, czy rękami Sowietów. Straty są straszne. Ale czyich

uniknięcie od nas zależało?

Straty są straszne. Nie chcemy przerywać narodowego nad nimi lamentu. Ale poczucie nasze zwraca się stanowczo przeciwko tym którzy szlusznie mówią »straszne« — dodają jeszcze: »straszne i daremne«. Na taki sąd jest jeszcze, na pewno za wcześnie. Nie wiemy, jaki owoc wyda bohaterstwo Warszawy. Krew zawsze daje owoce. Dały je i Warnai Gecora i 63 Rok. Nie wiemy jeszcze, czym zakwitnie krew przelana w Powstaniu, ale widzimy już że wolańcie o odsiecz, zaczęte w pożarach Warszawy, stało się w ciągu ostatnich lat trzech krzykiem poleźnym, objęło cały świat. Czy byłoby to możliwe, gdyby żaden z ludów wschodniej Europy nie był walczący o swoją niepodległość? Gdyby wszystkie pokornie dały głowy pod jarzmo? To jedno. A w samej Polsce widzimy nieoczekiwaną powszechność oporu przeciwko sowietyzacji. Czy ten opór byłby tak głęboki, gdyby nie walki Warszawy? I czy, mimo osłabienia, wywołanego stratami, proces sowietyzacji, czyli proces unicestwienia narodowego nie szedłby szybciej niż dziś postępuje? Wartości tych dwóch osiągnięć ocenić jeszcze nie można. Mogą uschnąć na pniu, jeżeli zbudzone sumienie poruszyć świata nie zdoła, lub jeżeli — mimo oporu — sowietyzacja przyjdzie wcześniej, niż odsiecz. Nie wiemy czy będą praktyczne korzyści. Ale jedno wiemy, że za wcześnie jest mówić „na darmo“. Od nas samych zależy może jeszcze, by to wszystko daremny nie było.

I jeszcze jeżeli z tej krwi tylko te dwa możliwe dostrzeżemy owoce, to nie znaczy, że jutro dostrzeżemy innych, nieznanych nam jeszcze skutków tego posiewu. Dlatego oplakując straszne nasze straty, nie nazywajmy bohaterstwa szalenstwem. Ci, którzy polegli, polegli jak Spartanie: wierni odwiecznemu prawu narodów zachodniej kultury — PRAWU WOLNOŚCI. (PAT—KAP) Rzym.

Kapitan Jerzy

## Walka w Połudze

(Wyjątek)

Alarm, wszyscy na stanowiska! To szeroka fala tyraliery biegną Niemcy z rejonu „Spolem“. Skokami przebiegają ulicę. Ale już kilku pada skoszonych naszymi karabinami. Inni jednak dopadają pod szczytową ścianę naszego bloku.

W ciasnym korytarzu piwnicy słychać gorączkowe kacie młota i podczas gdy na podwórzu toczy się ząbarta walka, w której peemy i granaty mają najwięcej do powiedzenia, ciemny korytarz piwnicy staje się widownią innej walki, nie mniej żaartej.

Oto nagle snop światła rozdziela mrok piwnicy i białe twarze rannych wychylają się w ciemności. W nagle powstałym w ścianie otworze ukazuje się ręka z jakimś

woreczkiem, który usiłuje weisnąć do środka. Rozlega się okrzyk: — Cechą wysadzić ścianę! — I już wre walka przy otworze. Worek już jest wypchnięty. Znow zjawia się w otworze. Wreszcie wciągnięty do środka, umożliwia wetknięcie w otwór peemu. Krótka seria i granaty przez otwór. Jęki rannych, tupot nóg uciekających Niemców łączą się z główym dochozącym z podwórza. Znowu cisza której przeraźliwość podkreślają pojedyncze strzały karabinowe.

O, jak wdzięczny jestem losowi, że ksiądz Paweł jest ze mną. Jakże był mi pomocny ten dzielny kapłan w ciężkich chwilach. Rozmawiamy o sytuacji. Obaj nie mamy zaufania do tamtego brze-

gu, bo czyż można wierzyć zapewnieniom ludzi, którzy przez trzy dni nie potrafili się zdobyć na zrzut żywności dla swoich żołnierzy, mimo, iż wiedzieli, że ci mdleją z głodu; nie potrafili zdobyć się na przesłanie rzeczywiście skutecznej pomocy mimo, że wiedzieli, iż każdy dzień opóźnienia stawia obrońców w tragicznej sytuacji. I dlatego głównym tematem naszej rozmowy jest możliwość przebiecia się do miasta. Ksiądz Paweł jest pierwszym, z którym dzielię się swoim planem. W jego cichej zgodzie znajduję potwierdzenie słuszności moich rozważań. Trasę ustalają: Sołec, Wilanówkę do Czerniakowskiej, do Zusa, Rozbrat, ogrodem wzdłuż Książęcej w kierunku na Instytut Głuchoniemych czy YM-CA.

Rozmowę przerywa pojawienie się kilku cywili i wojskowych, którzy przychodzą z parlamentariuszami od Niemców. Jednym z nich jest ksiądz Józef Pallatyn. Przedstawiają znany mi przecież tragiczny los ludności cywilnej. Ranni pozostają od kilku dni bez opieki lekarskiej. Brak środków opatrunkowych uniemożliwia wykonanie najprostszyc zabiegów. Od kilku dni ludność wieczorem gromadzi się na brzegu Wisły, licząc na przeprawę. Korowody rannych na noszach, kulach i laskach zalegają bulwar i okoliczne ruiny. Wśród tych nieprzeliczonych rzesz granatniki zbierają żniwo.

— Poddajcie się — pada prośba przecież ta walka nie ma sensu. Niemcy zobowiązują się traktować was jak żołnierzy armii regularnej. Podziwiają wasze męstwo. Proponują rozejm dla przeniesienia rannych do niemieckich szpitali. W czasie rozejmu ludność i wojsko może bezpiecznie przechodzić na stronę niemiecką.

Wszystkie oczy zawisły na moich ustach: jaką decyzję one wyruca? Czyżby rzeczywiście tak miał wyglądać koniec epopei?

Czuję, jak narasta we mnie jakaś niepohamowana złość i wybucham na chwilę potokiem gorzkich słów. Wyrzucam przybyłym, że wdawali się w pertraktację z Niemcami, że śmia do mnie przychodzić z propozycjami, które uwłaczają godności żołnierza. Znam położenie ludności cywilnej i gotów jestem wyrazić zgodę na ten temat, gotów jestem rozmawiać z Niemcami, o ile mi udzielią dostatecznych gwarancji przyzwoitego ich traktowania, ale palnę w łeb pierwszemu z brzegu żołnierzowi Armii Krajowej, któryby osmielił się wspomnieć o poddaniu się.

Parlamentariusze godzą się rozmawiać z Niemcami w duchu moich żądań. Na zakończenie dorzucam, że w czasie rozejmu nie tylko nie wolno strzelać, ale również nie wolno wykonywać żadnych ruchów o charakterze przeniesienia stanowisk. W wypadku nie odpowiadam za skutki, gdyż mogę wpłynąć bezpośrednio na dowództwo armii Berlinga, które rozporządza własną obserwacją i artylerią.

Parlamentariusze odeszli. Po upływie kwadransa byli z powrotem. Niemcy godzą się na nasze warunki; jeszcze raz podkreślają, że żołnierze nasi w wypadku kapitulacji będą traktowani z honorami, na jakie zasłużyli swą bohaterką postawą. Znają naszą sy-

tuację żywnościową i wiedzą, że jeśli dziś jeszcze odpowiemy odmownie na ich wielkoduszne propozycje, to jutro sami wywiesimy białą flagę i wymaszerujemy do niewoli.

Ostatnie słowa wywołały śmiech na twarzach otaczających mnie chłopców i sygnęły się dowcipy:

— Niedoczekanie wasze, Szwa-by!

Fale eteru rozbrzmiały rozkazami. Rozejm do godziny 9-tej. Wstrzymać natychmiast ogień artylerii. Po chwili cichną działa, zamiera też trzask niemieckich kmów.

Chłopcy dostali dyspozycje: nie schodzić ze stanowisk, każdy ruch Niemców meldować, w wypadku zauważonej akcji — strzelać. Żadnych rozmów z Niemcami.

Na ulicę wypływa fala cywiliw, idą grupami, obdarci i brudni, na twarzach maluje się zwątpienie i rozpacz, niepewność losu. Niosą drobne tobołki. Toczy ich dobytek ocalony nieraz z narażeniem życia z ruin zwalonych domów. Jedni idą ze spuszczoneymi głowami, inni nerwowo oglądają się wokół, jeszcze inni posuwają się niezdecydowanym krokiem człowieka, który w każdej chwili gotów jest cofnąć się. Kobiety prowadzą za ręce lub niosą dzieci. Słychać płacz. Teraz znow dźwigają kogoś na noszach, ktoś inny idzie ciężkim krokiem człowieka rannego wsparty na ramionach towarzyszy. Idzie korowód rannych. Spod bandaży i szmat spoglądają oczy nabrzmiałe, rzekłbyś, wyrzatem. Gdzieś tam w tym korowodzie mar widać mundur.

Przeszedł ten poehód smutny i długo jeszcze cisza wisiła w powietrzu; kroki ostatnich nadechodzących cywiliw odbijały się echem od ruin spalonych domów. Nagle w tę ciszę wpada meldunek: Niemcy w garażu, coś robia, są z nimi cywile.

Wyglądam na zewnątrz i widzę rzeczywiście kilku żandarmów, jakiegoś SS-ma w grupie cywiliw, krzających się gorączkowo w garażu. Rzucam krótkie ostrzeżenie i już nasz ekm sieje krótką serię w stronę zdradliwych Niemców, którzy uciekają w popłochu. Jakby na umówiony sygnał wybuchu jazgot km, dom wstrząsa sany wybuchami granatów drży w posadach i zasypuje nas tynkiem nadwątlonych ścian. W powietrzu wisi gesty zapach benzyny czy ropy: za chwilę garaż strzela w górę kaskadą płomieni, która wyjaśnia nam podstęp Niemców.

Padają słowa komendy i chłopcy biegną przez podwórze, by piaskiem gasić pożar rozszerzający się z błyskawiczną szybkością. Walka z pożarem jest od początku beznadziejna. Wysuszone belki stropu łamią się z trzaskiem. Już płonie stróżówka. Ogień km-ów nieprzyjaciela sieje po podwórzu uniemożliwiając ratunek. Walka z płomieniami przenosi się na nasz budynek. Ledwo ugaszony pożar pierwszego piętra wybuchu na nowo, podsycony przez Niemców butelkami z benzyną. K-my wroga biją długimi seriami po szczytowej ścianie budynku, która świeci już otworami.

(Dokończenie na stronie 6-tej)

## SŁOWO BOŻE

## NA NIEDZIELĘ DZIEWIĘTNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

(Ewangelia napisana u św. Mateusza w rozdziale XXII)



W on czas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i faryzeuszom przez przypowieści, rzekąc: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Zasię posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: otom obiad swój nagotował, woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe; pójdźcie na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; a drudzy pojmali sługi jego, i zelżywość im uczyniwszy, pobili. A usłyszawszy król rozgniewał się, i posławszy wojska swe, wytracił one mężobójce, i miasto ich spalił. Tedy rzekł słuzebnikom swoim: Godyc są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godni. A przeto idźcie na rozstania dróg, a którychkolwiek najdziecie, wezwijcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które należeli, złe i dobre, i napełnione są gody siedzącymi. A wszedł król, aby oglądać siedzące, i obaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakos tu wszedł nie mając szaty godowej? A on zamilkł. Tedy rzekł król slugom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzucie go w ciemność wewnętrzną; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

## »Bądź wytrwałym w drodze Pańskiej i w prawdzie twego umysłu«

Trzy lata temu wieść o upadku powstania warszawskiego okryła żalobą nie tylko Polaków w kraju, lecz również poza jego granicami. Kto zdoła wypowiedzieć, co się w polskiej duszy działo? Kto zrozumie, jaką to żalobą okryły się serca Polaków?

Ileż to scen rzewnych, bohater-skich, wstrząsających powięzało się z obroną Warszawy. Niektórzy z nas oswoili się w ostatniej wojnie z jej epizodami, nawet najdramatyczniejszymi. Żadne jednak nie mogą iść w porównanie z tym, co się działo w czasie walk powstań-czych.

Jakiż to szczytny pomnik i przykład geniuszu polskiej duszy w tym odruchu zbrojnym. On to wlewając śmiałą myśl i wielkie natchnienie, nakazuje dzielnemu społeczeństwu Warszawy oddawać życie dla wolności, wbrew nawet widokom wygrania. On to wyrwa z objęć rodziny ukochane dzieci, które, depeąc względy ciała i krwi, żyły tylko jedną myślą: poświęcenia się i całopalnej ofiary. Miłość dla Ojczyzny zlewa się w tych zasadach w jedno z miłością Bożą.

Niechaj żyją w pamięci wdzięcznej, niechaj żyją dla naszego przykładu. Niechaj żyją ci ojcowie i matki, którzy slali swe dzieci do walki, choć wiedzieli, że slą je na śmierć.

Dożyliśmy dzisiaj czasów, że obehodem narodowym stało się nabożeństwo żalobne, a ziemia nasza stała się ziemią grobów i mogił.

Warszawo! Znalazłaś obrońców swojej wolności: i kapłan i pacholę ze szkół i młodzieniec i niewiasta i mąż, nikogo nie brakło. Ojcowie

obok synów ramię przy ramieniu szli toczyć krwawą bój.

Dziś wznosi się na ziemi polskiej trumna, a u trumny ojezyczna, która przywarła do niej swe oblucze i płacze. I gdyby jedną tylko łzę nad każdym z poległych uro-niła, to lez popyłyby całe rzeki.

Czyja to trumna? Imię jej setki tysięcy, imię jej miłość. Ci to są, którzy chorągiew sprawiedliwego buntu podnieśli, z wrogiem na śmierć i życie tocząc bój, życie położyli, ale duchem się nie ugięli. Wiązała ich miłość, łamiąca wszelkie przeszkody, bohaterska i mę-czeńska. Śmierć ich to życie, bo uczy jak żyć dla Ojezyny. Śmierć ich to wykwit życia, bo budzi do życia tych, co śpią, podnosi tych, co grzęzną.

Naród, który ma takich synów, posiada w sobie wszelkie zasoby żywotności.

Niechaj wstaną ci, którzy w obronie wolności życie oddali, aby byli wyrzutami sumienia dla świata, który uznał nieprawość i zbrodnię za prawo.

Czyny naszych bohaterów wrogowie nasi usiłują ośmieszać i potępiać, jako występki a nawet zbrodnię.

Odsłania to ich prawdziwe oblucze.

— My jednak musimy pamiętać, że wola wytrwała, nie dająca się nikomu i niczemu złamać, stwarza przyszłość.

Do tego, by wytrwać trzeba iść drogą, którą uważa się jako od Boga wyznaczoną. W tym znaczeniu upomina nas Pismo św.: Bądź wytrwały w drodze Pańskiej i w prawdzie twego umysłu. X. K. J.

## Katolicyzm Powstańców Warszawskich

(Artykuł ten pojawił się w „Tygodniku Powszechnym“ nr. 31 (124). Podajemy wyjątki — Red.)

Armia Krajowa była spadkobierczynią tradycji i obyczajów Wojska Polskiego. Modlitwa wojskowa była obowiązkiem żołnierskim tak w szeregach Armii Krajowej, jak i Wojska Polskiego. Przypominam sobie, jak w pierwszym dniu Powstania, na godzinę przed rozpoczęciem akcji, wraz z

bronią rozdawano nam medaliki przysłane przez kapelana naszego oddziału. Nie było wśród nas takiego, który by medalika nie przyjął.

Niedzielne msze polowe były wielką manifestacją katolicką powstańców. Na mszach tych nieskończone tłumy żołnierzy przyjmowały Sakrament Eucharystii, tłumy tak wielkie, że księżom om-dlewały ręce ze zmęczenia przy

rozdzielaniu komunikantów. Wtedy to opadały szaty obludy i żołnierze garnęli się do Chrystusa, który mówił do nich: »Pójdźcie, jesteście« — i ciągnęły długie szeregi przed ołtarz, ustawiony w bramie Ubezpieczalni Społecznej, a kapelani szli między kłęczącymi i rozdawali Chleb Żywy.

Katolik świadomy był w czasie Powstania żołnierzem-apostolem. Jeśli kolega nie wierzył, starał się go nawrócić, jeśli powątpiewał, starał się jego wiarę ugruntować. Dyskutowało się wiele i to w obliczu niebezpieczeństwa. Sam pamiętam jedną z takich żaźranych dyskusji w rowie przeciwlotniczym, którą przerywał nam tylko huk bomb, rzucanych przez walące w nas od godziny Stukaszy...

Wizja śmierci zmuszała do załatwienia obrachunków z wiecznością. Nie wielu tylko mówiło: »Wszystko jedno! I tak czapa — i tak czapa«. Osobiście byłem zawsze z ogromnym podziwem i uznaniem dla moich kolegów ateistów.

— Skoro wierząc, tak się boję mawiałem im — to, jak wy, którzy nie wierzycie, musicie się bać. Przecież wam zdaje się, że poświęćcie wszystko, ja zaś w swym przekonaniu poświęćcam tylko życie doczesne. O ileż większy lęk musicie opanować od mojego, a jednak dajecie sobie z nim radę i idziecie... Choćbym chciał nie mógłbym wam dorównać odwagą.

Koledzy uśmiechali się pobłaźliwie.

Nie z wszystkimi udawało mi się znaleźć wspólny język, ale by-

ły to wyjątki, jeżeli próby zawodziły. Byli wśród nas ludzie spazeni, cynicy, alkoholicy, lub ci, którzy walczyli tylko dla zemsty — tacy oczy w iście rozumowali inaczej.

Byłoby błędem twierdzenie, że powstanie było jakąś akcją bojową katolicyzmu. Można jednakże twierdzić, że obłąkana i walcząca Warszawa stała się swoistym obozem krzyżowców dwudziestego wieku. Szczególnie uwydatniło się to w końcowym okresie, kiedy odpadli słabsi, gdyż stało się jasne, że los Powstania został przypieczętowany. Nastąpiła wtedy prawdziwa wędrówka ludów. W znaczeniu pomieszczeń «wiatopoglądowych. Ci, którzy wierzyli, nagle przestawali wierzyć, niedowiarkowie stawali się zarliwymi wyznawcami katolicyzmu.

Jeśli komus zbrakło wszystkich ziemskich możliwości przetrwania, jeśli stracił wszystko, co posiadał i wszystkich bliskich, szukał oparcia w sferze pozaziemskiej, nadprzyrodzonej.

Katolicyzm jako religia, oparta na wierze, miłości i nadziei, uczy nas modlitwy w przepięknej kolekcji na dziewiątą niedzielę po Zielonych Świątkach:

»Nakłoń ucha Twego i bądź miłosierny na prośby błagających Cię Boże, abyś zaś mógł wysłuchać proszących Cię, spraw niechaj o to proszą, co się Tobie podoba«.

Jest to wielka prawda. Słowa tej kolekty wpisałbym jako motto życiowe powstańcom — katolikom, którym zniszczono rodziny, zniszczono miasto, zniszczono wiarę w przywódców, ale nie zniszczono największej ich siły — nadziei.

M. A. Wasilewski

## MĘCZENNICZY

Wszyscy święci z ołtarzy, z obrazków, z pomników:  
Ze światłami nad głową i z ranami w boku,  
Wszystkie święte o cudnym panięńskim uroku,  
Wychodzą na spotkanie naszych męczenników.

Wśród śpiewów gregoriańskich idą mleczną drogą  
Anieli w złotych zbrojach z srebrnymi skrzydłami,  
Pomagają iść rannym, co sami nie mogą,  
I mówią do nich cicho: »Módlcie się za nami!«

I oto wśród trąb grania pękają lazury  
I widać Małkę Boską przy Świętej Dziecinie,  
A oni przystanęli, aby spojrzeć z góry,  
Jak idzie polskie wojsko i jak Wisła płynie.

Jan Lechoń

## RAPORT

Żołnierz polski, obrońca Warszawy  
W grobie wspólnym się zbudził ze snu:  
»Dziś rocznica!« — Więc otarł pył krwawy  
I zaczerpnął w pierś przebitą tchu.

Potem braciom, poległym w Stolicy,  
Żołnierz Polski taki raport zdał:  
»Polska żyje!« — na każdej ulicy,  
W każdym domu bój o Polskę trwa!

Przysięgaliśmy bronić Warszawy  
Do ostatniej kropli krwi, po zgon.  
Dziś rocznica! Z ofiar naszych krwawych  
Każda kropla da stokrotny plon!

T o m a s z

# Zoliborska „republika”

„W bój przeciw nam rzucili 1000 „Sztukasów”  
Lotniczych asów, 100 „Tygrysów”,  
100 „Tygrysów”,  
I krzyczą, żeśmy dzieci bandytów  
z lasów,  
Nie wiedzą Szkopy jaką mamy broń!  
Bo nasz ochronny wał mooniejszy  
jest od skał  
A serca nasze twardsze są od stali  
ich najcięższych dział  
Bez helmu nasza skroń, lecz pięknie  
pocisków  
Bo nasze serca to jest najwspanialsza  
polska broń.  
(z powstańczego hymnu Żoliborza).

Wszystkie przedmieścia wszystkich miast świata pachną zawsze trochę prowincją. Przedmieście jest pewną wyodrębnioną całością, ze swymi lokalnymi instytucjami, urządami, miejscami rozrywkowymi. Na przedmieściu niemal znajdują się z widzenia, a jeszcze lepiej ze słyszenia (bo plotka królkuje przecież na przedmieściu wszechwładnie!)

Żoliborz jest przedmieściem Warszawy, mimo, iż nazywa się trochę zarozumiałe „dzielnicą”. Jest przedmieściem ze wszelkimi nieodłącznymi atrybutami tego określenia.

Powstanie 1944 roku odcięło Żoliborz od reszty miasta, co sprawiło, że w krótkim czasie utworzyła się „republika żoliborska”, żyjąca i rządząca się samodzielnie. Ukonstytuowały się władze cywilne ze starostą (p. Góral) na czele, powstały lokalne władze wojskowe (dowódca — podpułkownik Niedziński — Żywiciel).

Tak to jakoś dziwnie się stało, że ten mały stosunkowo obszar, jaki zajmuje Żoliborz, urósł wtedy do rozmiarów nieomal apokaliptycznych. Z jednego krańca na drugi np. z ulicy Śmiałej na ul. Gdańską, tj. odległość którą się przebywało normalnie w 10 — 15 minut, trzeba było w sierpniowych dniach 1944 roku iść całymi godzinami, a we wrześniu wieczność całą. W wyobraźni mieszkańca Żoliborza przybrały kształty prawdziwej „republiki”. Komunikaty z poszczególnych odcinków walki docierały jak wieści z dalekich frontów. Olbrzymia bomba, która upadła na ulicy Sułkowskiego, grzebiąc kilkadziesiąt osób, nie była już żadnym problemem o 200 metrów dalej, na ul. Tucholskiej. Te 2000 metrów wydłużyło się w kilometry... Trochę i tragedie sąsiadujących ze sobą bloków mieszkalnych były krainowo odległe i tkwiły w dwóch różnych światach.

To tak, jakby ktoś nagle narysował mapę, używając zamiast skałi pomniejszającej — powiększającej...

## POWSTANIOWE NIESPODZIANKI

Znaliśmy go wszyscy doskonale (któż się nie znał na Żoliborzu?) Jego tłusty kark i siedem fald na nim, tudzież zadowolone z siebie i ze świata oblicze klasyfikowały go niewzruszenie. Zawodny był rzeźnikiem. W niedzielę ubierał się wytwornie: ciemny, idealnie skożony garnitur z długą marynarką, zamieszowe „tyrolki”. Kiedy się go spotykało na ulicy, szeptało się do siebie: „ten to zarabia...” albo „ten, to moja pani całkiem niezłe się na tej wojnie utuczyła!”, lub jeszcze inaczej: „takiemu to dobrze; handluje, szmugluje i forszę zbija, a inni giną...”

Rzeźnik K., o którym mowa, był w okresie długich lat okupacji dowódcą jednego z najsmielszych oddziałów dywersji AK i człowiekiem dużej uciążliwości. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero gdy zginął bohaterko w ataku na Dworzec Gdański.

Staszek W. był znany w gimnazjum ze swego przysłowiowego safandulstwa. Z lekcji gimnastyki zwalniał go zawsze szkolny lekarz. Całe dnie spędzał nad książką dzięki czemu nadano mu szybko przydomek „kujon”. W okresie długich lat okupacji uczył się pilnie i gdzieś tam podobno. w jakimś biurze, pracował. Był skromny i nieśmiały. Kiedy koleżdy rzucali między sobą niewzruszające dwuznaczniki proprospiryacji — on milczał. Byliśmy zgodni w opinii: „kujon” zemdlałby, gdyby zobaczył pistolet.

„Kujona” zobaczyliśmy w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku na ulicy Słowackiego. Szedł na czele plutonu, który przedarł się wraz z większą grupą, z puszczy Kampinoskiej. Duży, niemiecki hełm PM (przedmiot marzeń i zazdrości) przez ramię „cholewy”, pas, chleb — krótko mówiąc: powstaniec.

Zabawne były trochę te powstaniowe niespodzianki. Starych „ramoli”, którzy trzęsąc się opowiadali o łapankach; spotykaliśmy z granatami na barykadzie, maminsyneków i „kujonów” w rodzaju Staszka, odnajdywaliśmy nagłe wydających twarde głośnie rozkazujących szewców, rzeźników, inżynierów, aktorów, ekspedientów ze sklepów — oto z opaskami na rękawach. Z zainteresowaniem patrzyło się na kolegów, których znało się dotychczas tylko „oficjalnie” np. ze wspólnej gry w piłkę nożną, czy z kompletów szkolnych. Och, jakże często niektórym nie posiadał jednego z drugim o te dwie belki, które z taką dumą obnosili wtedy na naramiennikach!

## PRZEDE WSZYSTKIM MŁODZIEŻ

Żoliborz był zawsze dzielnicą młodzieży. I trzeba sobie powiedzieć, że w żadnej innej części miasta procent młodocianych, biorących udział w akcji powstania, nie był tak wysoki. Średni wiek wahał się w granicach 17 — 20 lat. A i młodsi nie byli bynajmniej rzadkością. Ogromna większość nie była w ogóle wojskowo wyszkolona, a duża część nie umiała obsługiwać karabinu. Jedynie ci, którzy brali udział w akcjach „mokrych” w okresie okupacji jak naprzykład „dywersja” czy partyzanci oraz ci, którzy nosili już broń w 1939 roku — tylko ci wiedzieli na czym polega wojna (choć w różnym diamentralnie pojęciu). Takich było jednak niewiele, mniej niż 25%. Cała reszta była zupełnie surowa i przyjmowała pierwsze chrzest bojowy. Fakt ten był zresztą jedną z niepoślednich przyczyn dużych strat w materiale ludzkim.

Tak, jak i w innych dzielnicach miasta, tak i tu podziw wzbudzały białe fartuszki bohaterkich dziewczyn — sanitariuszek.

## PIERWSZY SIERPIEŃ

Powstanie rozpoczęło się na Żoliborzu bardzo wczesnie. Tragicznie wczesnie — i dlatego mobilizacja, transporty broni itp. zostały w dużym stopniu dezorganizowane. Już o godzinie 14-ej 1-go sierpnia zabrzniały pierwsze strzały. Jakiś patrol niemiecki zaskoczył punkt zbiorny w kotłowni przy ul. Suzina. W pół godziny potem placem Wilsona i ul. Krasńskiego posuwały się uzbrojone po zęby oddziały żandarmerii i SS. Już po godzinie 15-ej plac Wilsona zastawiony był gęsto „tygrysami”. Strzelanina jednak trochę przycichła i punktualnie o 17-ej rozpoczęło się przewidziane natarcie na Szkołę Gazową, Cytadelę, Instytut Chemiczny, CIWF itp. Wszędzie ataki skończyły się fiaskiem. Katastrofalny brak broni i amunicji wtedy dał się zauważyć w całej pełni. Zaskoczenie, na które tak bardzo liczyło, dowództwo, wogóle nie zaistniało. Wszędzie Niemcy byli w ostrym pogotowiu, wszędzie oczekiwali tylko ataku.

A oto przykład naszego uzbrojenia na pluton; 3 karabiny, 2 pistolety, reszta granaty konspiracyjnej produkcji. Bywało zresztą jeszcze gorzej.

Straty w ludziach tego dnia były bardzo duże i dochodziły niekiedy do 10% stanu. Po wycofaniu się, rozbite i rozproszkowane oddziały rozlokowały się w okolicznych domach oczekując z rozpaczą w sercu dalszego biegu wypadków. Pewna część przedarła się do Puszczy Kampinoskiej.

Pierwszy powstaniowy wieczór na Żoliborzu był czymś zgola niesamowitym. Nikt się nie orientował w sytuacji. Oczekiwano, że da chwila niemieckim represji, które jednak nie nadeszły.

## DWA MIESIĄCE OBRONY ŻOLIBORZA

A teraz krótki przebieg wypadków.

Wyżej przedstawiony stan niepewności trwał cały następny dzień i aż do południa 3 sierpnia. Padł deszcz, a po domach rozlegały się jedynie niespokojne szepty i snuto przerożenie przypuszczenia. Od czasu do czasu ulicą Krasńskiego przemykał się jakiś niemiecki samochód.

3 sierpnia w południe, z inicjatywy kilku ludzi, utworzono zbrojną placówkę w gmachu spółdzielni mieszkaniowej „Fenix” na pl. Wilsona, w centralnym punkcie Żoliborza. Natychmiast przystąpiono do barykadowania bram i okien. Jednocześnie tego jeszcze dnia zaczęto w okolicy budować pierwsze barykady na ulicach. Już przed wieczorem załoga „Fenixa” powiększyła się do 40 ludzi (4 karabiny, 1 PM, 3 pistolety). Do dowództwa objął major Zmiuja.

Następnego dnia rano nastąpiło pierwsze starcie. Rozbito mianowicie niemiecki samochód ciężarowy z lotnikami, który zapędził się aż tutaj. Kilku zostało zabitych, kilku rannych, oficer zbiegł na Dolny Żoliborz, raniąc ciężko w rękę jednego z naszych ludzi.

Tymczasem okazało się że z Kampinosu przybyły (wśród walk) w międzyczasie, większe siły AK,

które uprzednio tam się wycofały. Prawie jednocześnie napłynęły oddziały partyzantów, wśród których przeważali doświadczeni w boju Wilniacy. Wszystko uzbrojone „extra”, nie rzadko z końmi. Wkrótce też ogólne dowództwo nad całością objął podpułkownik Żywiciel, którego kwatera główna znajdowała się w blokach WSM.

Do najtrudniejszych epizodów walk Żoliborskich należą dwa natarcia na Dworzec Gdański, mające na celu przebicie się na Stare Miasto i wspomnienie tam walczących oddziałów. Oba natarcia zostały dokonane pod ostrą nocą (pierwsze dni sierpnia) i zakończyły się niepowodzeniem. Straty w ludziach były olbrzymie. Na niewielkim skrawku pola między dworcem gdańskim a ulicą gen. Zajączka, znalazł śmierć pod pociskami karabinów maszynowych i dział, kwiat warszawskiej młodzieży.

Największe jednak straty ponieśli przyzwyczajeni do innych warunków walki wileńscy partyzanci.

Powoli sytuacja się stabilizowała. Najtrudniejszymi odcinkami stały się: klasztor SS. Zmartwychwstańców, zakłady „Opola”, szkoła przy ul. Lisa Kuli, dom przy ul. Zajączka, dom straży ogniowej przy zbiegu ul. Potockiej i Słowackiego, plac Henkla.

Dopiero w drugim miesiącu walk AK obsadziła cały obszar Żoliborza. Przez pierwszy miesiąc istniały całe polacie „kraju nieczyjzego”, jak np. Dolny Żoliborz, Marymont, Żoliborz oficerski

Mniej więcej w połowie września AK zmuszona została, wśród krwawych walk, do opuszczenia Marymontu.

„Opel” przechodził stale z rąk do rąk. „Zmartwychstanki” kompletnie zniszczone, opuściła AK w połowie sierpnia.

W międzyczasie kanałami ze Starego Miasta przedarła się na Żoliborz pewna liczba żołnierzy, w tym część AL. Siły te następnie weszły częściowo do akcji na Żoliborzu.

## B O M B Y

Żoliborz ostrzeliwano przez cały niemal czas trwania powstania z artylerii i „krów” ustawionych na Burkawie w Cytadeli, na dworcu gdańskim. „Stukasy” rzuciły 500 kg bomby, z których ogromna większość upadła na tak zwany Dolny Żoliborz, grzebiąc setki ludzi (wrzesień).

Tak jak zawsze i wszędzie, tak i na Żoliborzu, ze szczególną satysfakcją bombardowali Niemcy szpitale. Przeniesiony z gmachu SS. Zmartwychwstańców do bloku przy ul. Krasńskiego 10 szpital, następnego już dnia został kompletnie zniszczony. I przy ul. Krechowickiej, gdzie się skolei ukonywał, był ulubionym celem natarcia i ostrzału artylerii.

W drugiej połowie września bombardowania stały się niezwykle dokuczliwe. Krótkim wytechnieniem był okres kilku dni wzmożonej obrony przeciwlotniczej z brzegu praskiego.

## M I G A W K I

Jeszcze kilka charakterystycznych dla Żoliborza migawek.

Żoliborz miał w okresie powstania swoją własną radiostację nadawczą, o czym rzadko kto wie.

Nadała ona nawet kilka słowno-muzycznych audycji i komunikatów w obcych językach. Nazywała się „Syrena“ i można ją było odbierać na falach krótkich. Niestety żywot jej trwał nader krótko, bo zainstalowano ją dopiero u schyłku powstania. Mieściła się przy ul. Suzina w dywanami wykładanej piwnicy.

Miał Żoliborz wtedy także swoją własną prasę. (Pisał o tym dosyć obszernie red. Dunin-Wasowicz w „Gazecie Ludowej“). Poza kilkoma na powielaczach odbijanymi „gazetkami“ od 3 września zaczął się także ukazywać „autentyczny“ dziennik. Był to „Dziennik Radiowy AK“ drukowany na maszynie płaskiej i składany całkowicie ręcznie. Posiadał prawie jedynie czcionki petitowe (kursywa). Do ostatniej chwili pismo redagowano, składano i odbijano w małym parterowym pokoiku przy ul. Suzina. Gęsto padające pociski i naloty nie sparaliżowały pracy. Nakład sięgał około 1000 egzemplarzy 2 stronicowych, kolportaż odbywał się około godz. 12-iej w południe. Redakcję stanowili: Jan Edward Strzelecki, obecny sekretarz redakcji „Robotnika“ i niżej podpisany. Niestety nazwisk ofiarnych maszynistów, zecerów, drukarzy i innego personelu — nie pamiętam.

Podstawą „Dziennika“ był własny, nocny nasłuch radiowy, komunikaty dowództwa i wieści z pola walki (kol. Jerzy Kubin korespondent wojenny).

Właściwie Żoliborz nie kapitulował. Padł wśród ostrych walk, zgnieciony olbrzymią przewagą wojsk niemieckich. Niektóre jednostki broniły się aż do 30. IX. pp. (Dolny Żoliborz zaatakowany został jednocześnie od zachodu przez jednostki dywizji „SS Wiking“, od południa przez oddziały Wehrmachtu i od północy przez Ukraińców i Kałmuków. Atak poprzedzony był kilkugodzinnym huraganowym ogniem artylerii i gęstymi nalotami bombowców.

Niemcy zachowywali się wobec ewakuowanej ludności daleko bardziej brutalnie, niż to miało miejsce w Śródmieściu. Miały miejsce morderstwa, gwałty i rabunki.

Nieliczna garstka powstańców przedarła się ostatniej nocy przez Wisłę. Byli to przeważnie członkowie AL. Ewakuacja większej części AK, niezależnie od postawy dowództwa, była praktycznie niewykonalna.

Charakter walk Żoliborskich był zupełnie specyficzny. Nie były to wyłącznie walki uliczne ze względu na luźną zabudowę, liczne wille, ogrody i puste przestrzenie (duże pole ostrzała) fakt ten niewątpliwie komplikował opracowanie metody skutecznej walki.

Jedynym z najbardziej ponurych wydarzeń powstania Żoliborz-

skiego była masakra drużyny podchorążego „Wacha“ na Marymoncie, kiedy to zginęło w męczarniach kilkunastu powstańców i sanitariuszek. Cała zresztą historia z opuszczeniem Marymontu przez nasze oddziały jest dosyć niejasna.

#### ... PRAWDZIWIY KAPŁAN

Jedną z najpiękniejszych postaci okresu powstania na Żoliborzu był ksiądz Truszyński proboszcz kościółka na Marymoncie, wzór prawdziwego katolickiego kapłana. Ten najskromniejszy i najcichszy w świecie człowiek, wykazał w ciężkich godzinach walk powstańczych nieprawdopodobną odwagę i bezgraniczną ofiarność. Jego łagodny uśmiech, ciepły, miękki głos, a przytym żelazna wola i dar podtrzymywania na duchu innych — przeszły już niemal do legendy.

Ksiądz Truszyński, mimo przeszłego wieku, był nieustraszony; dniami i nocami krążył po labiryntach przekopów, odwiedzał szpitale, docierał do wysuniętych placówek i ostrzeliwanych barykad. Spowiadał, odprawiał Msze święte, udzielał ostatniej pociechy umierającym. Kołł rozpacz matek. Bomby i pociski nie stanowiły dla niego żadnej przeszkody.

Postać księdza Truszyńskiego

pozostanie na długo w pamięci obrońców Żoliborza. Jego niepozorna sylwetka, lekko pochylone plecy, straszliwie wybradzona suła — to niezapomniane motywy na ekranie naszych wspomnień.

#### JEDNO Z OGNIW

Nie chcę tu tych wszystkich przeżyć, które przypadły w udziale i innym dzielnicom miasta, bo to by zbyt długo wydużyło te u-

wagi. I Żoliborz także oddychał przez dwa miesiące prawdziwą wolnością, cieszył się zbiorowym czytaniem komunikatów, białoczerwonymi flagami, zielonymi mundurami. Żoliborz także witał szaleem entuzjazmu złudem amerykańskiej pomocy w postaci wspaniałego zrutu setek spadochronów. Tu, jak i gdzieindziej, były nastroje piwne i nastroje barykadowe. I tu był głód, tragedia, uniesienie, nienawiść, chęć zemsty, beznadziejność... I tu mieliśmy przykłady skończonego bohaterstwa i niskiego tchórzostwa. I tu widzieliśmy niemiecką kulturę (wymordowanie mieszkańców ulicy Bieniewieckiej i innych). I tu także przeżyliśmy dramat kapitulacji...

Żoliborz stał się mocnym ogniewem w łańcuchu walk o wolność.

Olgierd Budrewicz.

## Walka w Pożodze

(Dok. i zenie ze strony 3-ciej)

Korytarz piwniczny, do niedawna bezpieczne schronienie dla rannych i wypoczywających żołnierzy staje się ażurowy i nie stanowi już żadnej osłony.

Równocześnie obserwator sygnalizuje pojawienie się trzech czołgów niemieckich w rejonie „Społem“. Działa ich walał po chwili w nasz budynek, krusząc górne piętra. Berlingowscy strzelcy przeciwpancernej pierzchają ze stanowisk. Wbiega zwiastun nowej klęski: „Berlingowcy“ cofnęli się z pozycji na Solcu. Nie wytrzymali natarcia czołgów idących Solcem od Zagórnej. Pociski dział czołgów biją w nasz budynek z kierunku, który dotąd uważaliśmy za bezpieczny. Nowy okrzyk obserwatora: trzy czołgi w rejonie Ludnej biją w naszą stronę.

Piekło, które zapanowało, nie da się z niczym porównać. Dzwienie czołgów bijących w mały budynek — to stanowczo za dużo na nerwy „Berlingowców“, którzy opuszczają stanowiska. Uruchomienie radiostacji w tych warunkach wymaga wielkiej umiejętności. — „Elektron tu Sokół, Elektron tu Sokół — Poniał, Poniał“ rozbrzmiewa powtarzane bez końca, aż do zmęczenia, w końcu płynnie szereg cyfr — to artylerzysta podaje rzędnę.

Podobna sytuacja powtarza się w ciągu dnia kilkakrotnie, gdyż Niemcy mocno nacierają. „Berlingowcy“ głodni i zdeprymowani natarć tych nie wytrzymują, ale chłopców odwoływani z innych stanowisk w budynku odbijają utracone przez innych pozycje: powtarza się to do czasu, gdy Niemcy palą wreszcie budynek, o który tyle razy toczyła się walka. „Berlingowcy“ okupują się na wybrzeżu, na którym tkwią już do wieczora.

Zapowiedziana przeprawa nie odbywała się. W ciągu dnia przychodzi z brzegu praskiego wia-

domość, że przeprawa za dnia odbyć się nie może, a rozpocznie się o godzinie 20-tej. Teraz mamy wyłożyć płachty rozpoznawcze, gdyż nastąpi zrzut żywności. Natychmiast ściągamy ręczniki, prześcieradła i układamy kwadrat. Nie spodowował on zrzutu żywności, jedynym skutkiem był wściekły ogień granatników niemieckich, który uniemożliwił wszelki ruch po podwórzu. Za to ogień artylerii z za Wisły spowodował wycofanie się czołgów: można więc było przystąpić do rozdziału obiadu z takim trudem ugotowanego przez dziewczęta.

Obszedłem raz jeszcze stanowiska, budząc gdzieś śpiących żołnierzy, którym nawet huk dział nie przerywał snu.

Ileż radości może dać łyżka, dosłownie łyżka, gorącej zupy! Już znów słychać ożywione głosy, znów sypią się dowcipy, stanowisko na piętrze wybucha kaskadą śpiewu, który biegnie aż po stanowiska niemieckie — to „Szturmówka“. Niemcy odpowiadają ogniem: ale śpiewak wkłada całą moc pogardy w śpiew, melodia „Szturmówki“ góruje.

Ale najcięższą walkę toczyliśmy z ogniem, który wdzierał się do naszego budynku i co chwilę wybuchał z nową siłą. Przed tym wrogiem musieliśmy się cofać — cofaliśmy się wolno, walcząc o każdy pokój, o każdą palącą się deskę. Pożaru nie można było gasić z braku wody: staraliśmy się go jednak umiejscowić na klatce schodowej. Obliczyłem, że wytrzymamy tak do wieczora mimo, że rozgrzane powietrze wypalało nam płuca, usta spierzchnięte pekały z braku wody.

Zbliżał się wieczór rozświetlony pożarami zgłiszcz, otaczających nas szeroką lawą. Już dawno straciliśmy rachubę czasu. Szał walki nieco przyćmiał.

Radiostacja przynosi nam no-

wą wiadomość: przeprawa została przesunięta na 21-szą. Wydużają się twarze obrońców. „Berlingowcy“ wyrażają wątpliwość, czy wogóle nastąpi. Krąży z ust do ust opowiadanie o podobnej sytuacji pod Puławami, gdzie oddziały posłane na drugi brzeg Roszanie zostawili bez żywności i amunicji: poszły na straconie. Żadam rozmowy z dowództwem 3-tej dywizji. Najpierw dowódca 5-tej dywizji, potem generał Berling, zapewniają, że wszystko będzie dobrze. Sto pontonów już przygotowano, pada szereg zapewnień i obietnic, które powtarzane żołnierzom budzą nową falę nadziei.

O 20-tej robimy ostatnie przygotowania do wymarszu. Łątasznow rozmawia powtórnie z Berlingiem, następnie wygłasza dłuższe przemówienie programowe na temat, że przecież oni nie mieli żadnych planów strategicznych, ładując na Czarniakowie; jedynym ich celem było przyświecające pomocą proszącym o nią braciom Polakom, że dla tego celu nie wahał się ponieść wielkich strat — sięgających 500 ludzi. Bardzo chciał, żebyśmy teraz to zrozumieli, aby przyszła nasza współpraca mogła wyglądać jak najlepiej. Podziwia naszych żołnierzy i przewiduje dla nich oficerskie stanowiska i t. d.

Nie rozwodziłem się długo w odpowiedzi. Ograniczyłem się do kilku zdawkowych zdań, natomiast zarządziłem zaraz odprawę swoich oficerów i instruktorów, na której ustaliłem sposób postępowania. Dalsze rozmowy przerywa nam nowe natarcie niemieckie, prowadzone ze zdwojoną siłą, wśród przeraźliwego huk granatów i wściekłego ognia kmów.

Jest to ostatnie natarcie, jakie Niemcy podejmują tego wieczora. Odparte jak i poprzednie, wygasa w pojedynczych strzałach karabinowych i seriach peemów.

Noc zapada. Czerwone niebo jak krwawy namict, zwisa nad głowami. Piuropusze rakiet rozdzierają jego czerwień, zalewając rumowiska białym światłem. Rumowiska nabierają w tym świetle życia, za chwilę długimi cieniami kładą się w stan przerwanego spoczynku.

Przychodzi godzina. Wymarsz. Najpierw „Słoń“ z sekcją zajmuje stanowisko na wybrzeżu, aby sygnalami wskazać lądowanie. Równocześnie ubezpieczenia zajmują swoje pozycje. Potem długim korytorem wychodzą dziewczęta, reszta rannych z Ojcem Pawłem, „Berlingowcy“ i wreszcie my. Niektórzy oglądają się na opuszczony budynek, który za chwilę padnie pastwą płomieni, a z którym związało ich tyle przeżyć...

W tym momencie myśl moja wraca do podobnej sytuacji na Starówce, gdy w ruinach ghetta Piotr prowadził natarcie. Piotr najlepszy przyjaciel i wychowawca, haremistrz Piotr, który zjawiał się wszędzie, gdzie było wanie i umiał swym słowem techać w ludzi nową wiarę. Poczułem nagle jego obecność, spojrzalem ku Wisłę, która błyskała w świetle reflektorów i rakiet, ku Solcowi, na którym płonęły, jak niegdyś, szopy.

Ojciec Paweł udziela absencji, odmawia modlitwę za naszą garstkę porywającą się na trudne zadanie. Znak krzyża otwiera nam drogę do swoich — do miasta.....

**SAÚDE FÓRÇA**  
**HÆMATOGEN**  
**do D<sup>o</sup> HOMMEL**

LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.  
Caixa Postal 1.725 — Curitiba

**Dr. Bronisław Ostoja Roguski**

Adwokat  
Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje  
Biuro adwokackie przy Av. João Pessoa, 75, piętro I. — Fone 2442

**DR. E. TEMPSKI — Lekarz**

Praktykował w szpitalach w Polsce  
Przyjmuje od godz. 9 tej do 12 tej i od 3-ciej do 6 ci.  
Konsultorium: Farmacia GUARA,  
Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.  
Rezydencja: ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel. 677.

**Casa de Saude****SÃO FRANCISCO**

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO  
Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1048.  
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobjecych, pomoc przy porodach, zatosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 2—5.

**Fabrica de Adubos „Paraná”**

ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.  
Aven. Capanema, 155 - 191 — Curitiba.  
Telefona, 226 — Caixa Postal, 332.

Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych,  
Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu azotowego.

**Fabrica de Moveis para Igreja**

Oltarze, konfesjonały, ławki, drzwi, okna i schody wykonuje na zamówienie **JULIO GRUDZIEŃ**.  
Rua Visconde de Nacar, 747 — Curitiba.

**CASA MAGAZINE**

Koszule, piżamy, kapelusze, bielizna pościelowa, „acolchoados”. Własna Fabryka — Hurt i detal. Rua 15 de Novembro, 443 — Tel. 297 — Curitiba.  
Adres telegr.: Zakesabbag.

**UWAGA!****A MARAVILHA**

sprzedaje tysiące kortów kompletnych kamierowych na ubrania  
każdy kort od Cr\$58,00 — 115,00  
i od Cr\$150,00 — 220,00

**GRANDE PECHINCHA**  
Ceny niestęchanie niskie. Kompletne korty weiniane dla pań po Cr\$60,00

**A MARAVILHA**

CURITIBA  
Praça Tiradentes N. 593, róg ulicy Monsenhor Celso.

**Dr. Carlos Heller**

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. Klinika dla dzieci i dorosłych. — Leczy zylaki i rany na nogach bez operacji.  
Kons. Nad apteką, Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 1½—5  
Telefon 8—7—5.  
Rez. Commend. Araujo 970.  
Telefon 424.

**Dr. Estanislau Bembem**

Lekarz  
Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.  
Konsultorium: Praça Tiradentes 530 (altos da Farmacia Stelfeld), od 10—12 i od 3—6 godz.  
Rezydencja: Rua Julia da Costa, 368 — Curitiba.

**Casa „ROMEU”**

kupuje i sprzedaje ubrania używane; płaci od 100 do 400 Cr. za ubranie, sprzedaje zaś po cenach przystępnych dla wszystkich.  
Kup raz a zostaniesz klientem.  
Casa Romen, ul. Blachuelo, 315  
Tel. 3401 — Curitiba.

**Mam do sprzedania**

3 i pół akra ziemi, z dobrymi budynkami na przedmieściu Iraty do Lagoa przy głównej drodze. Sprzedam również 15 akrów dobrej ziemi przy linii Ramal de Guarapuava. Informacje na miejscu u Edwarda Klepy.

**Choroby NERWOWE:**

Wyczerpanie nerwowe, impotencja, ataki nerwowe, manje, bezsenność, przestrasz, leczy **Dr Lacerda Manna**

**SPECJALISTA**

Rua 15 de Novembro 459 1-sze piętro, Telefon 187 — Curitiba.  
Przyjmuje od 3-ciej do 6-tej nad Drogatiba Filial.

**WINCENTY FLENIK**  
Chirurg - Dentysta  
Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6  
Rua Saldanha Maranhão, 593  
Curitiba.

Leczenie bez operacji: hemoroidów, zylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu, koleki, ślepej kieszki, raka, wrzodów na nogach

**Dr. Mendes de Araujo**

Aven. João Pessoa 68.  
Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godziny

**DR.****Mieczysław Szaniawski****LEKARZ**

Choroby wewnętrzne i nerwowe  
Przyjmuje od 9,30 do 11,00 i od 1,30 do 3,30 przy ulicy **José Bonifácio, 92** (Nad Drogatibą)

**Bar e Restaurante NACIONAL**

**João Skoczek**  
Praça Barão de Guaratã, 181  
Ponta Grossa  
Wydaje bardzo smaczne śniadania obiady i kolacje, oraz zakąski i napoje różnego gatunku po cenach umiarkowanych.

**Radios Philips**

Revendedores autorizados  
**Casa Tarobá**  
STIER & STIER  
Avenida João Pessoa, 111—115  
CURITIBA — Paraná

**CASA ROSA**

Praça Tiradentes 246, Curitiba  
**WELONY**, artykuły męskie i damskie, kretony, jedwabne nakrycia, materiały bawełniane, koldry.  
Ceny bardzo niskie.

**POLSKI SKŁAD ŻELAZA**  
**CASA CRUZEIRO**

Sielski, Sbalqueiro & Cia.  
PRACA CORONEL ENEAS N. 152 (dawnej Praça do Ordem)  
Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokęty nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t.p.  
Ceny niskie

**Alfaiataria Jockey**

3 CENY: Cr \$ 533,00 — 573,00 — 610,00.  
3 PIERWSZORZĘDNE GARNITURY z prawdziwego sukna, robione według miary.  
Rua Marechal Floriano 264, Telefon 503  
(naprzeciw CAIXA ECONOMICA)

**Armazem Tomas Kubis**

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne  
Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57  
obok Igreja da Ordem — Curitiba.

**MOVEIS CIMO****DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.**

Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo”.

Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158,

Telefon, 823 — CURITIBA.

**MINERVA****DROGARIAS E FARMACIAS**

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220  
**NAJWIĘKSZA FIEHA APTEKARSKA — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA**

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtowej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytyble, Ponta Grossa, Jacarésinho, Parana-guá, Londrina i União da Vitória, Iraty i Morretes.  
Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

**Joalheria Rocha**

Bizuteria, zegarki i t. p. rzeczy na prezenty.  
Firma, która ma największy i najlepszy wybór zegarków w Paraná.

Sprzedaje tanio i gwarantuje ich solidność.

Ulica Monsenhor Celso, 124 — Telefon 3-4-02 w Kurytyble.

**Casa Eletro Brasil**

RUA 15 DE NOVEMBRO, 528 — Fone, 157.  
Oficyna — Rua Ignacio Lustosa, 26 — fone, 3321.  
Wszelkie materiały elektryczne — Instalacje światła i prądu  
— Radia — Engeladeiras — Aspiradores de pó — Geladeiras.  
Oficyna dla napraw Aparatów Radiowych i Geladeiras oraz wszelkich aparatów elektrycznych handlowych z jakiegokolwiek materiału.  
Depositarios dos Electrodoz **FREDOTTI**.  
Maquina de Solda Elétrica.

**„A VENCEDORA”**

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO  
Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357  
Największa fabryka cukierków i karmelków w Paraná  
Wyraha cukierki malinowe, kok sove, miętowe, cytrynowe, mleczne gumowe i t.p. — Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

**A MODELAR****CAPITAL DAS ROUPAS**

Główny skład: Rua José Bonifácio 115. CURITIBA. Tel. 3332  
Sprzedaż hurtowa: Specjalny dział ubrań dla mężczyzn, pań i dzieci.  
Sprzedaż detaliczna: Bogaty wybór kostiumów, kap gumowych i płaszczów.  
Filia: Ponta Grossa, Avenida Vicente Machado, Edifício Crimeia, Telefon 720.  
Nasza wyłączność: Konfekcje **ÉFECE**

# Wiadomości z Polski i o Polsce

## REPORTAŻ ZE ŚLĄSKA

Można — pisze „Tribune” — całymi dniami jeździć po Śląsku, nie widząc Niemca, choć zdaniem władz pozostawiono tymczasowo 50.000 rodzin niemieckich z technikami i innymi niezbędnymi specjalistami. Polaków na Ziemiach Odzyskanych ma być około 5 milionów. Trzeba przyznać, że oznacza to wielki wysiłek kolonizacyjny, a umożliwił go napływ ludności ze wschodnich ziem Polski. Wprawdzie chłopcy narzekają na nowe warunki, ale zdaje się wrastają w nie. Zresztą trudno powiedzieć, aby zrobili zły interes. Otrzymali zamiast starych chałup piękne budynki i o kilka stopni posunęli się w górę w skali społecznej. Po nich przybyli osadnicy z przeludnionej Polski środkowej, gdzie zdaniem władz wciąż jeszcze jest kilka milionów zbędnych robotników rolnych. Trzecią grupę tworzą Polacy, którzy wrócili z Zachodu. Wielu z nich dotąd używa brytyjskich mundurów, nawet z naszywkami 8. armii. Osadnicy ze Wschodu, choć są już mniejszością, decydują o atmosferze. Odnosi się to szczególnie do Wrocławia, gdzie robi się wszystko, by stworzyć iluzję „nowego Lwowa”, przeniesionego na Zachód. Głównym oparciem jest tu uniwersytet, obsadzony głównie przez profesorów i lektorów ze Lwowa. Na sklepach widzi się napisy „Najlepsza lwowska kawa” lub „Lwowska fryzzeria”. We Wrocławiu jest obecnie 230.000 Polaków, przed wojną było 600.000 Niemców.

Właściwe korzyści z nowych ziem widzi się na Górnym Śląsku, na zachód od Katowic, gdzie przez 2 godziny jazdy samochodem widzi się prawie niezniszczony ośrodek przemysłowy. Panuje tam silny rytm pracy, a zniesienie sztucznej granicy polsko-niemieckiej przez Zagłębie okazało się rzeczą pomyślną. Tu pracuje mało ludzi ze Wscho-

du; sami czuli się źle, a u autochtonów mieli opinię leniwych. Czasem zdarza się, że górnik, który pracował w kopalni niemieckiej, narzeka na nowe warunki, ale żaden nie zgodziłby się na powrót. Nikt tu nie wątpi, że Polacy pozostaną na zawsze. A przecież robotnik polski dotąd nie wiele zyskał na zmianie. Płacę ma niższą niż przed wojną i cięższą pracę. Lepiej żyje górnik, będący podstawą planu 3-letniego, ale i on musi walczyć o wyżywienie rodziny. Dotychczasowe postępy w wydobywaniu węgla są dobre. W tem roku może osiągnie się 60 milionów ton. Jest to wciąż jeszcze mniej niż przed wojną (69, 4 mil.), a wzrost produkcji opóźnia brak wyposażenia kopalń.

Widzi się na Śląsku pociągi wszystkich krajów, naładowane polskim węglem. Najwięcej wciąż wywozi Rosja własną linią szerokotorową. Ślązacy skarżą się na to, zapominając o korzyściach w postaci rudy żelaznej z Krzywego Rogu i bawełny, którą od 2 lat żyje Łódź. Zresztą chodzi nie tyle o ilość węgla, wywożonego do Rosji, ile o cenę. Wiadomo, że wynosi ona poniżej 2 dolarów za tonę wobec 10 dolarów normalnej ceny eksportowej. Jest to „węgiel reparacyjny”, będący odszkodowaniem za zrzeczenie się przez Rosję urządzeń niemieckich na G. Śląsku. Rosja dostarczyła również do kopalń śląskich 25.000 jeńców niemieckich. W każdym razie układ z Rosją nie jest na Śląsku popularny.

Wraz z czeskim rejonem przemysłowym Śląsk tworzy podstawę systemu gospodarczego, budowanego przez Rosję jako przeciwwaga Zagłębia Ruhry. W tej chwili Śląsk gwałtownie potrzebuje kredytów zagranicznych na zakup wyposażenia kopalń.

## Stosunki handlowe polsko-brytyjskie

„Manchester Guardian” pisze o rozwoju stosunków handlowych polsko-brytyjskich i działalności polskiej misji zakupowej, która w porozumieniu z brytyjskim ministerstwem zaopatrzenia zakupuje dla Polski towarów na sumę 6 milionów funtów, mianowicie surową wełnę, bawełnę, wyroby włókiennicze, oraz materiał, pochodzący z demobilu. Polska otrzyma od Wielkiej Brytanii w ramach tego sprzętu mundury wojskowe i obuwie, oraz sprzęt dla straży ogniowych,

sprzęt telefoniczny i dźwigi. Polska misja zakupuje też niektóre ciężkie maszyny, jak na przykład kopaczki. Wzajemnie za to Polska dostarcza Wielkiej Brytanii głównie artykuły żywnościowe. W tym roku — jaja i drób, a w przyszłym ponadto masło i szynkę. Spodziewane są także dostawy z Polski porcelany, szkła i mebli. Wartość obrotów handlowych między obu krajami na okres trzech lat oblicza się na 20 do 30 milionów funtów.

## POLSKI HANDEL ZAGRANICZNY

Radio Warszawa podaje garść wiadomości gospodarczych z Polski. Podajemy ciekawsze. I tak w ostatnim półroczu wartość eksportu

polskiego wyniosła 96 milionów dolarów, a importu — 108 milionów dolarów. Wynosi to 80% przedwojennych obrotów w han-

„Polakom w Brazylii ślę najlepsze życzenia owocnej pracy dla dobra sprawy polskiej”

TADEUSZ BÓR KOMOROWSKI — gen. dywizji

„Polakom w Brazylii przesyłam moje najserdeczniejsze pozdrowienia. Wierzę, że Bóg Najwyższy dopomoże nam w naszej walce o Wolną, Całą i Niepodległą Polskę.”

WŁADYSŁAW ANDERS — gen. dywizji.

dlu zagranicznym. Największy udział w obrotach przypada na ZSRR, mianowicie aż 64 miliony dolarów w przywozie i w wywozie. Trzecie — Szwecja z 23 milionami dolarów, Czwarte — Stany Zjednoczone (11,5 miliona dolarów). Głównym artykułem eksportowym Polski jest węgiel i koks. W ubiegłym półroczu wywozło się tego surowca na sumę 46 milionów dolarów, czyli niemal połowę całego eksportu.

W całej Polsce czynnych jest 76 cukrowni, z czego 26 na ziemiach zachodnich. Plan przemysłu cukrowniczego przewiduje wyprodukowanie w roku bieżącym 412 ton cukru, czyli o 10% więcej niż w roku ubiegłym.

## Brak rezerwy zbożowej w Polsce

Gdy wziąć pod uwagę zupełny brak rezerwy zbożowej na siew, to na rok gospodarczy 1947-48, a więc do przyszłorocznych zbiorów pozostanie dla spożycia tylko 2,200,000 ton, co da zaledwie 260 gramów, czyli 9 uncji zbóż chlebowych na jednego mieszkańca dziennie. Aby podnieść spożycie zbóż chlebowych do 400 gramów, to jest 14 uncji dziennie na jednego mieszkańca, należałoby importować do Polski 1,185,000 ton zboża, co wobec ciężkiej sytuacji finansowej i odrzucenia przez Kongres Stanów Zjednoczonych pomocy na zakup zboża dla ludności polskiej, nie będzie nawet w części osiągalne.

Największą przeszkodą w podniesieniu produkcji zbożowej w Polsce, obok zajęcia najlepszych polniemieckich majątków na zachodzie przez garnizony sowieckie, są skutki barbarzyńskiej rzezi inwentarza żywego i grabież koni polskich przez „wyzwoleńców” armii czerwonej po wypędzeniu Niemców z Polski.

## Wydajna pomoc dla Polski Szwedzkiego Czerwonego Krzyża

(PAT). — Do Sztokholmu przybyła delegacja Polskiego Czerw. Krzyża z Warszawy, by złożyć podziękowania Szwedzkiemu Czerwonemu Krzyżowi za pomoc udzieloną Polsce, która wyraża się ogółem w 2.000 ton środków żywnościowych, 1.200 ton odzieży, 1.600 ton lekarstw i urządzeń sanitarnych, 1.000 ton materiałów budowlanych i kilkadziesiąt samochodów ciężarowych. Całość tej pomocy Szwedzkiego Czerwonego Krzyża dla Polski oceniana jest na 35 milionów koron szwedzkich.

## Stan zdrowotny dzieci

(PAT). Radio Warszawa donosi, że przeprowadzone masowe badania lekarskie młodzieży wykazały katastrofalny stan zdrowotności, mianowicie tylko 10% dzieci i młodzieży cieszy się zupełnie dobrym zdrowiem. 90% zaś to dzieci bądź słabe, bądź anemiczne, a około miliona t. j. 20% dzieci chorych. W miastach 60% mieszkańców zagrożonych jest gruźlicą. Choroba ta i na wsi sieje zniszczenia. 470 tysięcy dzieci i młodzieży mieszka na terenie Polski w specjalnie

złych warunkach. W Polsce stworzono 600 ośrodków zdrowotnych, w których znajdują się poradnie przeciwgruźlicze. Planuje się znaczne powiększenie ilości tych poradni.

## WARSZAWA — znowu największym miastem w Polsce

Warszawa (IC). — Ostatni spis mieszkańców stolicy Polski, przeprowadzony w sierpniu, wykazuje, że Warszawa liczy obecnie 566.100 ludzi. Z tej liczby 358.626 mieszkańców przypada na część miasta, położoną na lewym brzegu Wisły. Prawobrzeżna Praga liczy 197.474 ludzi. Przed wojną Warszawa liczyła przeszło 1 milion 300 tysięcy mieszkańców. Gdy Niemcy ustępowali z Warszawy w 1945 r., pozostawili stolicę Polski jako jedną olbrzymią kupę gruzów. Od tej chwili aż do sierpnia br. Łódź była największym miastem w Polsce. Dzięki wysiłkowi ludności i inicjatywie prywatnej Warszawa poczynna wracać do życia, zaludniać się szybko i staje się znowu stolicą Kraju.

## Bezrobotni pod opieką „Caritasu”

Warszawa (IC) — Na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie znajduje się dom noclegowy „Caritasu”, do którego kierują się ludzie przybyli do miasta bez środków pieniężnych. Kierownictwo Domu przyjmuje wszystkich bez wyjątku. Są to przeważnie ludzie szukający pracy, studenci lub repatrianci. Oprócz noclegu otrzymują pomoc i opiekę przy odnalezieniu rodziny, lub wyszukaniu pracy. Przybyli z prowincji bezrobotni z ufnością kierują się do opiekunów zakładu, przekonani, że pomoc ich będzie skuteczna. I rzeczywiście „Caritas” prawie zawsze znajduje pracę, kierując na wolne miejsca zgłaszających się doń ludzi.

Opieka, jaką otacza „Caritas” ubogich nie kończy się na samej pomocy w domu noclegowym, wykracza daleko poza jego ramy. Ludzie potrzebujący otrzymują również zasiłki na dalszą drogę na podróż koleją i inne potrzeby. Ciężko chorych zaopatruje się w potrzebne lekarstwa. Dom noclegowy „Caritasu” na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie pełni z całym poświęceniem swą charytatywną pracę.

(IC) Na terenie fabryk i kopalni w Polsce wprowadza się obecnie ostawione metody sowieckie, znane pod nazwą stachanowskich. Polegają one na tym, że drogą rozmaitego nacisku zmusza się robotników do nadmiernej pracy i do wzmożonej produkcji, obiecując im za to premie pieniężne lub materialowe.



Dentiphainos  
Clarea 4 graus  
por mež  
LIMPA DESINFETA REFRESCA  
Espita a carne e cura o mau halito